TEATR DRAMATYCZNY

im. ALEKSANDRA WĘGIERKI
W BIAŁYMSTOKU

WŁODZIMIERZ MAJAKOWSKI

ŁAŹNIA

SEZON 1987/88

DYREKTOR
NACZELNY I ARTYSTYCZNY
ANDRZEJ JAKIMIEC

ZASTĘPCA DYREKTORA
JANUSZ PIECHOWSKI

KONSULTANT PROGRAMOWY
ANNA-NIKE MINEYKO

DYREKCJA
I ADMINISTRACJA
TEATRU
BIAŁYSTOK
UL. ELEKTRYCZNA 12

Telefony:
Centrala:
415-990, 415-973, 415-966

Dyrekcja:
416-622, 416-267

Biuro Obsługi Widzów
415-740

WŁODZIMIERZ MAJAKOWSKI

ŁAŹNIA

Dramat w sześciu aktach
z cyrkiem i fajerwerkiem

Przekład: Artur Sandauer

Z WYPOWIEDZI MAJAKOWSKIEGO

zamieszczonej w tygodniku „Ogoniok" 30 listopada 1929 wraz z fragmentem ostatniego aktu sztuki

Łaźnia — to „dramat w sześciu aktach z cyrkiem i fajerwerkiem".
Łaźnia — myje (po prostu pierze) biurokratów.
Łaźnia — to rzecz publicystyczna, dlatego nie występują w niej tak zwani „żywi ludzie", lecz ożywione tendencje.
... Teatr zapomniał, że jest widowiskiem.
... Próba przywrócenia teatrowi widowiskowości, próba uczynienia desek scenicznych trybuną — oto sens mojej pracy w teatrze.

Perypetie „dramatu" są z grubsza następujące:

1. Wynalazca Cudakow wynajduje maszynę czasu, która może przenosić w przyszłość i z powrotem.
2. Wynalazku w żaden sposób nie daje się przepchnąć przez kancelaryjne rogatki i główną z nich — przez tow. Pobiedonosikowa, naczdyrdupsa — naczelnego dyrektora do uzgadniania pewnych spraw.
3. Sam tow. Pobiedonosikow przychodzi do teatru, ogląda samego siebie i utrzymuje, że w życiu tak nie bywa.
4. Z przyszłości przybywa maszyną czasu kobieta fosforyczna, upoważniona do wyboru najlepszych celem przerzucenia w przyszły wiek.
5. Uradowany Pobiedonosikow przygotował sobie i przydziały, i mandaty i wypisuje diety na okres stuletni.
6. Maszyna czasu pomknęła naprzód pięcioletnimi, udziesięciokrotnionymi krokami, unosząc robotników i pracujących i wypluwając Pobiedonosikowa oraz jemu podobnych.

Z trzeciego aktu *Łaźni*:

Pobiedonosikow: Jakieś to wszystko zagęszczone, w życiu tak nie bywa... Na przykład ten Pobiedonosikow. Nie wypada jednakowoż... Odmalowany został, sądząc ze wszystkiego, odpowiedzialny towarzysz, a przedstawiono go w jakimś takim świetle i jeszcze nazwano jakoś tak „naczdyrdups". Nie ma u nas takich, to nienaturalne, nieżyciowe, do niczego niepodobne! Trzeba to przerobić, złagodzić, upoetycznić, zaokrąglić...

Iwan Iwanowicz: Tak, tak, nie wypada! Macie tu telefon? Zadzwonię do Fiodora Fiodorowicza, on, ma się rozumieć, pójdzie na rękę... Ach, podczas przedstawienia nie wypada? No, to ja później. Towarzyszu Momentalnikow, trzeba rozwinąć szeroką kampanię.

Momentalnikow:

Ekscelencjo, na rozkazy!
Apetycik skromny mamy.
Nie powtarzaj nam dwa razy —
kogo trzeba, zwymyślamy.

Reżyser: Ależ, towarzysze! Przecież to tytułem zarządzonej samokrytyki i za zezwoleniem cenzury został tu wprowadzony jako coś zgoła wyjątkowego ujemny typ literacki.

Pobiedonosikow: Coście powiedzieli? „Typ"? Czyż wolno tak się wyrażać o odpowiedzialnym działaczu państwowym? Tak można mówić tylko o jakimś całkiem bezpartyjnym drapichruście. Typ! Bądź co bądź, to nie typ, lecz, co tu gadać, mianowany przez instancje nadrzędne naczdyrdups, a wy — typ! Jeżeli zaś w jego działalności trafiają się jakieś niepraworządne wykroczenia, to trzeba poinformować, kogo należy, celem rozpatrzenia, a potem dopiero informacje, sprawdzone przez prokuraturę i ogłoszone przez Izbę Kontroli, przetworzyć w symboliczne obrazy. To rozumiem, a wystawiać na publiczne pośmiewisko w teatrze...

Reżyser: Towarzyszu, macie absolutną rację, ale przecież to wynika z przebiegu akcji.

Pobiedonosikow: Akcji? Jakiej znowu akcji? O żadnych akcjach nie może tu być mowy. Wy macie przedstawiać, a akcją, nie ma obawy, zajmą się bez was odpowiednie organy partyjne i radzieckie. Poza tym zaś należy pokazywać i jasne strony naszej rzeczywistości. Wziąć coć wzorowego, na przykład naszą instytucję, w której pracuję, albo mnie samego na przykład...

Iwan Iwanowicz: Tak, tak, tak! Idźcie do jego instytucji. Dyrektywy się przeprowadza, okólniki wprowadza, racjonalizację zaprowadza, papiery przez lata całe leżą w całkowitym porządku. Dla podań, skarg i odwołań — taśma ruchoma. Prawdziwy zakątek socjalizmu. Niesłychanie ciekawe!

Reżyser: Towarzyszu, pozwólcie jednak...

Pobiedonosikow: Nie pozwalam!!! Nie mogę pozwolić i dziwię się nawet, jak wam w ogóle na to pozwolono! To dyskredytuje nas nawet wobec Europy...

„RABOCZAJA GAZIETA"

z 21 marca 1930, recenzja N. Gonczarowej

Bardzo przyjemnie pomarzyć o takiej maszynie czasu, która mogłaby usunąć Pobiedonosikowa *et consortes* i przenieść nas od razu w wiek komunizmu. Ale nie sposób uwierzyć w marzenie Majakowskiego, ponieważ nie wierzy w nie sam poeta. Jego „maszyna czasu" i „fosforyczna kobieta" — to krzykliwa i zimna paplanina. A jego naigrywanie się z naszej rzeczywistości, w której nie dostrzega nikogo poza gadatliwymi ignorantami, zarozumiałymi biurokratami i lizusami — jest wielce charakterystyczne. W całej sztuce nie ma ani jednego człowieka, na którym odpoczęłoby oko. Odmalowani przez Majakowskiego robotnicy to postacie absolutnie nieżyciowe, przemawiające ciężkim i zawiłym językiem samego autora. W sumie — męczące, zagmatwane widowisko, które może zainteresować li tylko małą grupkę smakoszy literackich. Wątpliwe, czy robotniczej widowni taka łaźnia przypadnie do gustu.

„KOMSOMOLSKAJA PRAWDA"

z 22 marca, recenzja A. Czarowa

Wydaje nam się, że ta *Łaźnia* nie przypadnie do gustu ani robotniczej widowni, ani „smakoszom literackim". Trzeba otwarcie powiedzieć, że sztuka wypadła kiepsko i Meyerhold wystawił ją niepotrzebnie.

„NASZA GAZIETA"

z 28 marca, recenzja L. Liniewa

Ze sztuką Majakowskiego *Łaźnia* powtórzyło się to samo, co uprzednio z inną jego sztuką — *Pluskwa*. Przed premierą — intrygujące oświadczenia, że sztuka świetna, sztuka szczególnej jakości, omalże nie objawienie. I... obojętność, rozczarowanie i zawstydzenie przyjaciół i zwolenników Majakowskiego i Meyerholda po przedstawieniu. Zbyt wielki dystans dzieli deklaracje od realizacji, wielki temat sztuki od groteskowego prymitywizmu jej ujęcia.

W *Pluskwie* temat mieszczaństwa, w *Łaźni* zaś temat biurokracji podjęto bez uwzględnienia całej złożoności tych zjawisk, bez pokazania ich dzisiejszej postaci. Wynika to z dążności do schematycznego uogólnienia, wypełniającej oba utwory Majakowskiego. Ale materiał, który posłużył do uogólnień, jest ubogi, a sam schemat przestarzały... Przedstawienie poniosło fiasko i całkiem nie na miejsu jest próba zasugerowania widzowi myśli, że to wybitne zjawisko.

„WIECZERNIAJA MOSKWA"

z 31 marca, sprawozdanie z narady redakcyjnej, z udziałem robotników fabryki „Buriewiestnik", krytyków teatralnych i autora sztuki.

ZLECENIE DLA TEATRU IM. MEYERHOLDA

I TOW. MAJAKOWSKIEGO

DOPRACOWAĆ „ŁAŹNIĘ"

Masowy widz nie rozumie sztuki

Sporne postacie: gdzie komuniści, gdzie robotnicy?

... *Łaźnia* jest niezrozumiała dla masowego widza — oto prawie jednomyślne stwierdzenie robotników uczestniczących w naradzie. Nie tylko poszczególne momenty widowiska, lecz również niektóre zasadnicze idee i postaci sztuki („maszyna czasu", „kobieta fosforyczna") pozostały niezrozumiałe dla znacznej części widzów... Jak oświadczył tow. Wojciechowicz, widz nie uzyskuje żadnego wyobrażenia o myśli przewodniej sztuki. Według tow. tow. Sazonowej i Mosielkowej, robotnicy „Buriewiestnika" wyszli z pokazu *Łaźni* całkowicie rozczarowani... „Dlaczego biurokracie nie przeciwstawiono ani masy robotniczej, ani partyjniaków? — pyta tow. Zujew. — Dlaczego nie oni robią biurokracie »łaźnię«, jak to bywa w rzeczywistości?"

... W odpowiedzi na wystąpienie autor sztuki, tow. Majakowski, przede wszystkim oświadcza, że nie uważa *Łaźni* za niepowodzenie; przeciwnie, ocenia tę inscenizację jako duży sukces Teatru im. Meyerholda... Zarzuty, dotyczące braku na scenie masy robotniczej, partii, związków zawodowych, Majakowski odrzucił, wskazując, że sztuka została napisana i wystawiona właśnie z punktu widzenia robotników i partyjnych... znajdujących się na widowni. Na zakończenie Majakowski zgodził się z koniecznością dalszej pracy nad sztuką.

WŁODZIMIERZ MAJAKOWSKI

Ł A Ź N I A

(Widowisko w dwóch częściach)

OBSADA:

TOWARZYSZ POBIEDONOSIKOW
naczelny dyrektor do uzgadniania pewnych spraw, w skrócie naczdyrdups — **JERZY SIECH**

POLA jego żona — **BARBARA ŁUKASZEWSKA**

TOWARZYSZ OPTYMISTENKO
jego sekretarz — **MAREK MOROZ**

IZAAK BELWEDOŃSKI
portrecista, batalista, naturalista — **DARIUSZ PIEKARZ**

TOWARZYSZ MOMENTALNIKOW
reporter — **JACEK ŁAPIŃSKI**

MISTER POND KEATCH
cudzoziemiec — **ANDRZEJ REDWANS**

TOWARZYSZKA UNDERTON
stenotypistka — **KATARZYNA WYSPIAŃSKA**

NOCZKIN defraudant — **WACŁAW ROGUCKI**

TOWARZYSZ WELOCYPEDKIN
lekki kawalerzysta — **SZYMON LEŚNIAK**

TOWARZYSZ CZUDAKOW
wynalazca — **ZENON JAKUBIEC**

MADAME MEZALIANSOWA
współpracownica WOKS-u — **HANNA RAJEWSKA**

ROBOTNICY:

TOWARZYSZ FOSKIN — **WIESŁAW RAJEWSKI**

TOWARZYSZ DWOJKIN — **BOGDAN WARCHOŁ**

TOWARZYSZ TROJKIN — **KRZYSZTOF ŁAWNICZAK**

PETENT — **IRENEUSZ PIEKAREWICZ**

PETENTKA — **WIESŁAW LELUSZ**

TOWARZYSZ CZWORKIN — **JACEK PIECH**

ADMINISTRATOR DOMU — **LEONARD SZEWCZUK**

REŻYSER — **TADEUSZ GROCHOWSKI**

IWAN IWANOWICZ — **WIESŁAW OSTROWSKI**

MILICJANT — **JERZY TABORSKI**

ODŹWIERNY TEATRALNY — **LEONARD SZEWCZUK**

FOSFORYCZNA KOBIETA — **DANUTA KIERKLO**

Sufler: — Krystyna Taborska

Inspicjent: — Jerzy Taborski

Opracowanie muzyczne: — **JERZY BECHYNE**

Scenografia: — **JANUSZ TARTYŁŁO**

Asystent reżysera: — **ANDRZEJ REDWANS**

Reżyseria: — **JANUSZ KOZŁOWSKI**

Premiera: 12 grudnia 1987 r.

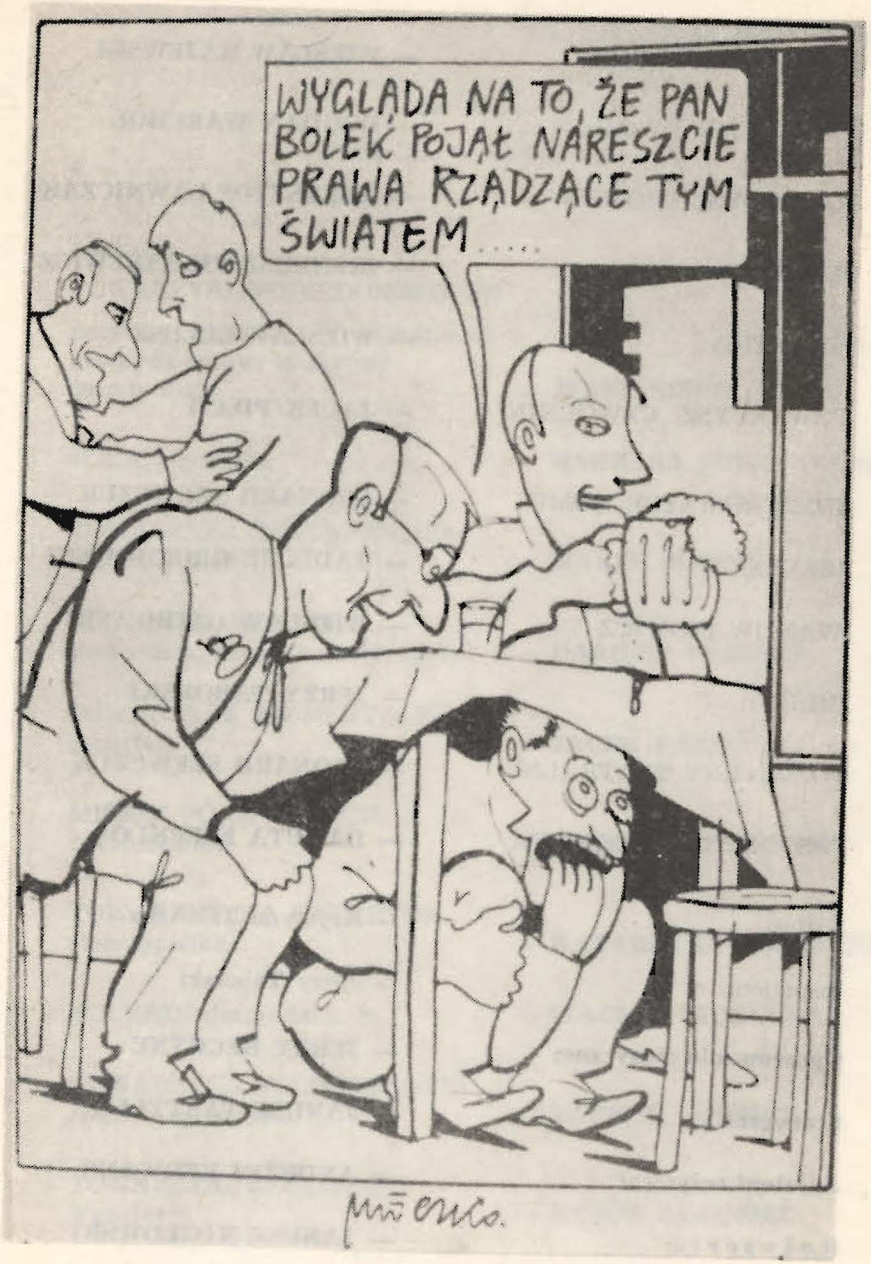

ŁAŹNIA z 1954 r.

Wystawienie przez łódzki Teatr Nowy *Łaźni* w grudniu 1954 stanie się wielkim wydarzeniem teatralnym i politycznym. Inscenizacja ta zapoczątkuje bogate dzieje dramaturgii Majakowskiego na polskich scenach. Nie bez powodu — jak podkreślano w późniejszych podsumowaniach — zwrócono się w tym właśnie czasie do utworu obnażającego szereg groźnych schorzeń ustroju. O tym, że wystawienie tej sztuki było uwarunkowane ówczesną sytuacją społeczną i polityczną, mówił reżyser *Łaźni* Kazimierz Dejmek.

Przedstawienie wywołało niezwykle żywą reakcję krytyki. Podkreślano, że scena polska wzbogaciła się „o śmiałe i celne w swym nowatorstwie dzieło, a publicystyka sceniczna otrzymała nabój o potężnym ładunku satyrycznym", że *Łaźnia* uderzyła „w samo sedno bolączek naszego życia", zawierała to „czego nam najbardziej potrzeba i od dawna brak", trafiała „w sedno naszych najważniejszych aktualnych spraw, zarówno tyczących społecznego życia jak i losów teatru". *Łaźnia* „zaszokowała wszystkich: treścią, formą, niespotykaną odwagą tematyczną i teatralną, (...) zburzyła za jednym zamachem niemal wszystko, co do tej pory powiedziano o realizmie socjalistycznym jako teoretycznej formule współczesnego teatru". I rzecz niezwykle istotna, że to właśnie „największy poeta rewolucji pokazał nową rzeczywistość nie od strony jej historycznej i patetycznej wielkości (...), ale ujawnił i uteatralnił inaczej niż w oficjalnie przyjętej estetyce Stanisławskiego wynaturzenia w organizacji i w organizatorach nowego życia, jakie towarzyszyły rewolucyjnym przemianom". *Łaźnia* stała się fajerwerkiem, „który rozświetlił zakłamanie i szarzyznę w naszym kulturalnym życiu, i dynamitem, który rozbił zaskorupiałe umowy społeczne i konwencje teatralne. Spełniła w sposób olśniewający postulat ostrości krytyki, jaki stawiała Partia, potrzebę nowych treści i form teatralnych, o której się tyle mówiło (...) oficjalnie i na co dzień. Była piekielnie i wszechstronnie aktualna".

Ale pojawiły się, jak to zwykle bywało z Majakowskim, i opinie mniej entuzjastyczne. A. Tarn np. doceniając wysokie walory ideowe komedii Majakowskiego i nie negując potrzeby jej wystawienia w Polsce, stwierdzał jednak, że nie jest to wybitny utwór sceniczny, a założenie jej autora, iż „nie idzie tu o tak zwanych żywych ludzi, tylko o ożywione tendencje, bardzo zubożyło postaci". Tarn zarzucał sztuce Majkowskiego, iż nie ma w niej właściwie ani rozwoju charakterów, ani rozwoju akcji. Zdaniem tego krytyka, w tym zbiorze karykatur, jakim jest *Łaźnia*, tylko dwie są doskonałe — Pobiedonosikow i Optymistienko — inne raczej nieudane. Uważał, że z owych postaci — karykatur bardzo trudno wydobyć „więcej niż jedną zasadniczą nutę".

Niektórzy krytycy uważali, że nie są to wady tekstu sztuki Majakowskiego, lecz Dejmkowskiej inscenizacji. Wytykali przerosty formalne, przesadną groteskowość, przenoszenie negatywnych bohaterów w sferę abstrakcji, co ich zdaniem, osłabiało satyryczne oddziaływanie sztuki.

Zdecydowana większość recenzentów wydała jednak opinie entuzjastyczne zarówno w samej sztuce Majakowskiego, jak i Dejmkowskiej realizacji. Zwrócono uwagę, że reżyser i scenograf (J. Rachwalski), zgodnie z nowatorską koncepcją teatru Majakowskiego mocno wyakcentowali elementy groteski i widowiskowość tej sztuki „z cyrkiem i fajerwerkiem", przeciwstawiając się zdecydowanie panującym wówczas w teatrze polskim tradycjom. *Łaźnia* — jak podkreślano — „nie mieściła się w tzw. profilu dramaturgicznym początku lat pięćdziesiątych. Wystawiając ją, teatr poszedł na drogę przewartościowań. W praktyce scenicznej przewartościowanie było zaprzeczeniem weryzmu".

Wszyscy niemal recenzenci wyrażali swoje uznanie dla znakomitego aktorstwa łódzkiego przedstawienia. Podobały się zwłaszcza znakomite kreacje, jakie stworzyli Janusz Kłosiński (Pobiedonosikow i Edward Wichura (Optymistienko). Pierwszy z nich kreował „wspaniałą postać monstrualnego bufona, jakąś zabawną i upiorną mieszaninę Horodniczego i Króla Ubu z genialnej farsy Alfreda Jarry", pokazał „człowieka, który jest zarazem groźny, śmieszny i wstrętny". Edward Wichura w roli Optymistienki był „oślizgły i przewrotny, na przemian groźny i podstępnie uległy: biurokratyczny Smierdiakow, który zgaduje skryte życzenia swego szefa i jest jego odwróconym odbiciem".

Od pamiętnego przedstawienia Dejmka sztuka ta doczekała się wielu wystawień i różnych wariantów interpretacyjnych. Kolejni realizatorzy udowodnili „wielowarstwowość tej jednoznacznej z pozorów satyry". Jednakże po dziś dzień w opinii krytyki teatralnej łódzka *Łaźnia* uważana jest za największe wydarzenie polityczne i artystyczne swoich czasów.

Witold Parniewski, *Majakowski — fascynacja i opór.*

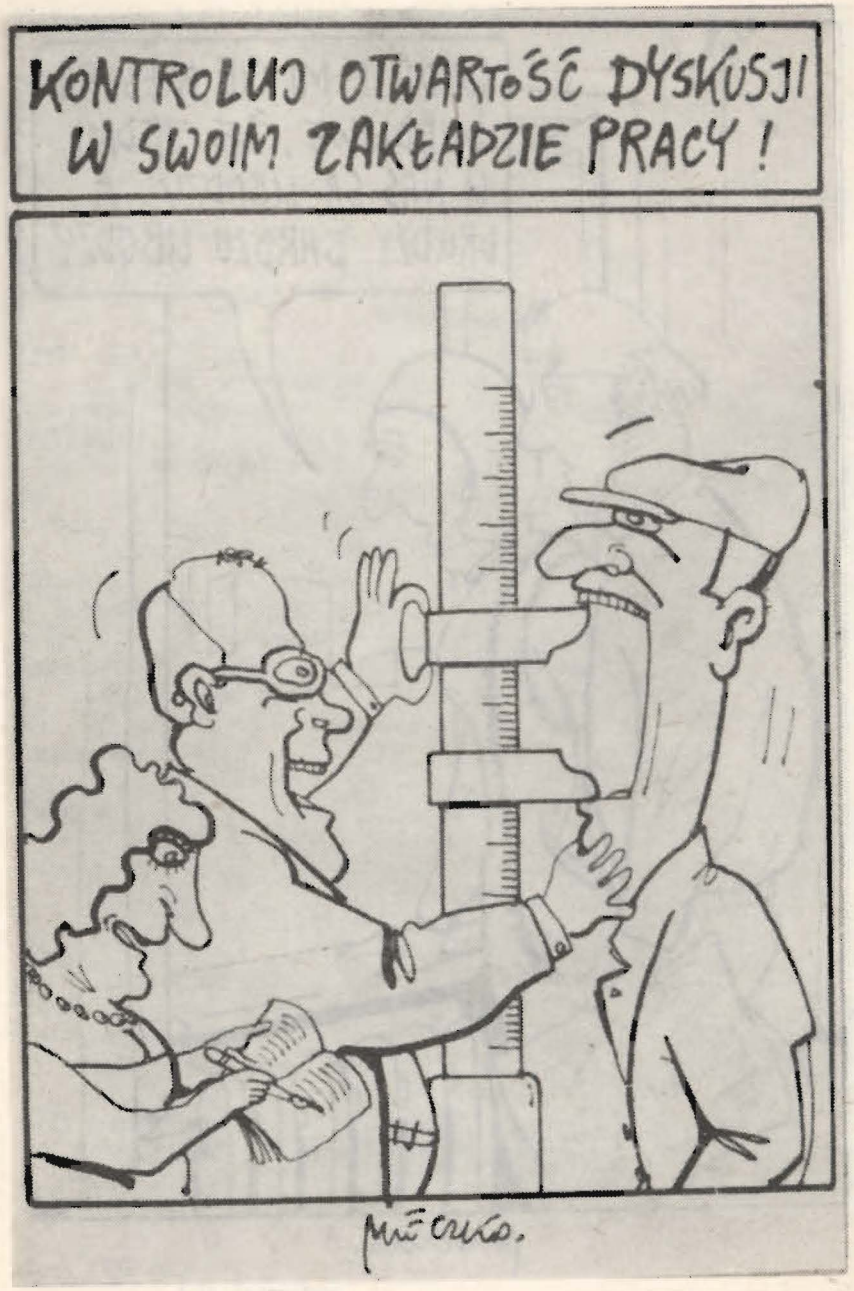

Z rymowanych haseł, pióra Majakowskiego, wywieszonych w sali teatralnej:

Reflektorem
oświeć rampę wybladłą.
Akcja
naprzód niech rwie się
w gorączce.
Teatr —
to nie zwyczajne zwierciadło,
lecz szkło powiększające.
Wskazując
w spektaklu
moc wdzięków i kras,
dodają:
„za trudny dla szczerych mas".
Masie
spokój daj,
mecenasie —
masa
nie gorzej od pana
zna się.
Entuzjazmie,
wysiłki scalaj!
Fabryki,
świećcie tęczowiej!
Dziś
budujemy
socjalizm —
żywy,
autentyczny,
na co dzień.
Z biurokracją
poradzimy sobie
nie zaraz.
Brak łaźni
i mydła za mało, by zmyło.
A jeszcze
pomóc biurokratom
się stara
rój krytyków
á la Jarmiłow...

Kierownik Biura Obsługi Widzów
IRENA TRESZCZOTKO

Kierownik Techniczny
MIROSŁAW CYBULKO

Główny brygadier
JÓZEF KLIM

Brygadier sceny
JANUSZ WITOWSKI

Kierownicy pracowni:
krawieckiej damskiej — Maria Broż
krawieckiej męskiej — Mieczysław Newel
stolarskiej — Jerzy Rybnik
fryzjersko-perukarskiej — Antonina Pawluczuk
malarsko-modelatorskiej — Tadeusz Kuryłowicz
elektrycznej — Zdzisław Tomaszewski
akustycznej — Leszek Kaliszewski

Redakcja programu
ANNA-NIKE MINEYKO

W programie wykorzystano
rysunki Andrzeja Mleczki
zamieszczone w katalogach
„Rozmówki Polsko Polskie" Nr 3, 5, 6, 7.
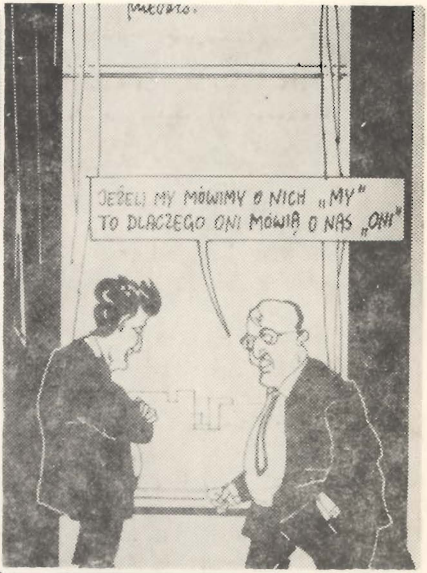
Egzemplarz bezpłatny